Nr. 56. Lwów, piątek 5 marca 1920. Rok III

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie mies. . . 20 K. (14 Mk.)
Z dostawą do domu 23 K. (16 Mk.)
Na prowincyi mies. . 23 K. (16 Mk.)
W innych państwach 26 K. (18 Mk.)

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
1 K (70 fen.)

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Nowy wielki skandal paskarski.

Groźna wiosna bezrobocia

Nadchodzi wiosna, okres, w którym zazwyczaj wszystko gorączkowo przygotowuje się do intenzywnego życia po koniecznym uśpieniu zimowem. Ale nie tylko przyroda wstaje z letargu zimowego, świat pracy, przemysłu, produkcyi po przymusowym zimowym spoczynku przygotowuje się z wiosną do uruchomienia swych warsztatów. Szczególnie w naszym kraju wiosna zaznaczała się zawsze na wsi olbrzymią wędrówkę obieżysasów, a w miastach rozpoczynaniem ruchu budowlanego, około którego grupują się inne gałęzie przemysłu.

Obecnie nadchodzi wiosna, ale nic nie zdradza przygotowań w kierunku prowadzenia jakichkolwiek prac budowlanych prywatnych czy państwowych. Robotnik budowlany, który niejeden już rok czeka na pracę, w swym zawodzie, przecierpiał zime straszną, o głodzie i zimnie, teraz oczekuje pracy, a wraz z nim czekają pracy robotnicy niemal wszystkich zawodów. Wraz z robotnikiem czeka na uruchomienie swego warsztatu i przemysłowiec.

A tymczasem nie słychać zupełnie, aby rząd projektował jakieś prace, nie widać zamiarów wykończenia rozpoczętych już dawno budynków państwowych, nie zdradza takich zamiarów gmina, a kapitał prywatny, goniący za łatwymi zyskami w podejrzanym handlu, ani myśli angażować się w przemyśle budowlanym.

Wprawdzie dusimy się w miastach z powodu braku mieszkań, wprawdzie walić się powoli zaczynają stare rudery, nikt nie przystępuje do zapobieżenia grożącej ludności miast straszliwej klęsce.

Nic nie zapowiada ożywienia się z wiosną ruchu przemysłowego w naszem mieście, ani w całym kraju. Wprawdzie mówi się bardzo dużo o odbudowie zniszczonego wojną kraju, a jeszcze więcej się w tej sprawie pisze, wprawdzie w Sejmie uchwala się ustawy, ale poza papierowymi chęciami nie widać energicznego czynu, któryby nasze życie przemysłowe pchnął nareszcie z martwego punktu, na którym stoi od początku wojny światowej.

Jakaś inercya opanowała nasze społeczeństwo nie możemy się zdobyć na tak konieczny dziś czyn uruchomienia naszej gospodarczej maszyny.

Nadchodzi groźna wiosna bezrobocia. Przed klasą pracującą staje ciemne jutro. Idzie ciężki przednowek, a z nim dalszy brak pracy.

Zapobiec katastrofie może tylko rząd, on jedynie może wskrzesić budowlaną akcyę, on może przemysłowi dostarczyć surowców, on musi przyjść z pomocą gminom, rząd musi nareszcie przystąpić naprawdę do odbudowy kraju. Czas skończyć z frazesami i dobrymi chęciami, trzeba i w tej dziedzinie przystąpić do realnej pracy.

Z drugiej strony, z łona społeczeństwa, od zarządów gminnych, od sfer bezpośrednio interesowanych wyjść musi inicyatywa. Muszą od nas wyjść do Warszawy konkretne żądania, dokładnie sformułowane plany działania. Trzeba do rządu przyjść z projektami łatwo i natychmiast dającymi się zrealizować.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 3 lutego.

Front litewsko-białoruski:

Na południe od jeziora Osweja utarczki patroli wywiadowczych. Na odcinku poleskim nieprzyjaciel grupuje większe siły prowadząc energiczną akcyę wywiadowczą. Wywiady stwierdziły w ostatnich dniach ożywiony ruch transportowy w kierunku naszego frontu.

Front wołyński:

Nieprzyjaciel w ciągu 4 godzin ostrzeliwał ogniem artyleryi pozycye nasze pod Rohaczowem.

Front podolski:

Spokój.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

Foch nie jedzie do Warszawy.

WARSZAWA 2. marca. Polityczne i wojskowe koła otrzymały informacyę, że przybycie marszałka Focha do Warszawy zostało odroczone na czas nieograniczony. Ten fakt należy przypisać politycznemu wpływowi Anglii.

Niemcy zapowiadają zwycięstwo polskie na G. Śląsku.

SOSNOWIEC. 2 bm. (Pat) „Ost Dt. Morgenpost", wychodzą a w Bytomiu w nr. z 1 bm. wydała naczelny artykuł, w którym na podstawie rezultatu wyborów do rad gminnych przewiduje że Śląsk Górny przypadnie Polsce. W artykule tym „Ost Dt. Morgenpost" grozi jednak jednocześnie, że przyłączenie wielkiej liczby Niemców do Polski, stworzy nową irredentę, grożącą dla pokoju świata. Większość jaką Polacy przy plebiscycie mogli uzyskać, oblicza dziennik ten na 8?.000 do 150.000. Dotychczas wszystkie pisma na Górnym Śląsku zapewniały, że plebiscyt nie może wypaść na niekorzyść Niemców. „Ost Dt Morgenpost" pierwsza zdecydowała się zrezygnować z tego stanowiska.

—o—

Wielkie komunistyczne rozruchy w półn. Włoszech.

BERLIN. 2 marca. (W. B. K.) „Berl. Localanzeiger" donosi z Turynu, że tamtejsi robotnicy dwóch wielkich przedsiębiorstw tekstylnych **obsadzili swoje fabryki, wywiesili czerwoną chorągiew i przejęli na siebie prowadzenie fabryki.**

Centralny związek włoskich związków konsumowych przyrzekł pomoc finansową.

Również w Medyolanie obsadzili robotnicy znaną wielką fabrykę automobilową, by kierownictwo tejże ująć w swoje ręce. I z innych centr przemysłowych nadchodzą wiadomości o przejęciu wszystkich wielkich przedsiębiorstw przemysłowych przez robotników.

Po wsiach daje się zauważyć gwałtowny ruch wśród robotników rolnych. W wielu miejscach przyszło do zbrojnych napadów na majątki i krwawych ekscesów. Ruch ten ma na celu doprowadzenie do podziału większych posiadłości.

Wskutek tych rewolucyjnych aktów panuje w Rzymie poważne zaniepokojenie.

Interwencya siły zbrojnej jest w toku. Położenie jest poważne wskutek tego, że chodzi tutaj, jak np. w Medyolanie, o 60.000 silnie zorganizowanych robotników.

Rozszerzane pogłoski o obwołaniu sowietów nie potwierdzają się.

Czas odnowić przedpłatę na marzec !!!

A rząd nie może na te cele żałować pieniędzy, bo to nie będzie jałmużną na rzecz spustoszonego wojną kraju, ale konieczną inwestycyą, która w przyszłości stokrotne przyniesie korzyści.

Wprawdzie w sferach rządowych, dziś będących u steru na Małopolskę mniej łaskawem spogląda się okiem, ale odpowiedni nacisk i energia niewątpliwie wydać muszą dodatnie rezultaty.

I w Warszawie chyba zrozumieją, że tu chodzi o uchronienie kraju przed zupełnem zanikiem gospodarczym, o oszczędzenie mu niebezpiecznych wstrząśnień z powodu grożącego nam wielkiego bezrobocia.

Orędownicy pokoju.

WARSZAWA, 29 lutego.

Nigdy chyba nieszczerość i kłamliwość burżuazyi polskiej nie przejawiła się w formie tak jaskrawej, tak brutalnej, jak z okazyi sprawy pokoju. Miesiąc temu jeszcze słyszeć ona nie chciała o pokoju, dążyła do zatuszowania propozycyi sowieckich przez wrzucenie ich do kosza. Przypadek jednak zrządził, że pod wpływem stosunków na Zachodzie trzeba było wziąć je pod rozwagę. I oto te same figury, które opierały się każdej myśli pokojowej, dziś drą się w niebogłosy: pokój i pokój! Warto czytać te „pokojowe" ich rezolucye, uchwalane na wiecach, zebraniach. Niewinne owieczki, ofiary, niczego innego nie pragną, jak tylko pokoju. Tylko nie zaraz, nie teraz. Może w lecie, może jesienią. Czekaj tatka latka. Bezczelność „owieczek" dochodzi do tego, że nawet politycy warszawscy z obozu demokratycznego zżymają się na myśl o „pokoju" fabrykowanym przez pachołka carskiego p. Grabskiego.

Tymczasem jednak wypadki życia politycznego demaskują naszych orędowników pokoju z pod znaku Lutosławskiego. Jak wiadomo pozostał w sferach endeckich plan, by pan Patek z panem Grabskim wyjechali do Paryża i Londynu celem poinformowania się, czy koalicya pozwoli zawrzeć Polsce pokój. Cel tego planu jasny: odwlekać rokowania, przedłużyć wojnę. Nie zdążył się jeszcze plan ten skrystalizować, nie zdołano jeszcze przekonać poczciwych naszych suwerenów w sukmanach o konieczności wyjazdu panów Grabskiego i Patka do „Europy", aż tu jak grom z jasnego nieba spada memorandum koalicyi, w którem czytamy dosłownie: Gdyby Polska zapytała koalicyi o stanowisko względem Rosyi sowieckiej rządy sprzymierzone odpowiedziałyby, że nie mogą brać odpowiedzialności za doradzanie im prowadzenia dalszej wojny.

Odpowiedź ta kompromituje niesłychanie naszą burżuazyę, która znowu musi szukać wykrętów do uciekania przed pokojem. Na zewnątrz naturalnie gra ona dalej swą grę. „Walczy" o pokój sprawiedliwy i trwały, dla dobra całego narodu.

Jest jeszcze jedna sprawa niesłychanie perfidnie postawiona przez burżuazyę naszą. Poruszając kwesyę pokoju powiada ona: Pokój musi być ratyfikowany przez konstytuantę rosyjską. A równocześnie zastrzeżenie: nie wtrącamy się do spraw wewnętrznych Rosyi! Ci, którzy żądają potwierdzenia konstytuanty dowodzą oczywiście, że nie mają zamiaru wpływać na stosunki rosyjskie, że chcą tylko dla trwałości pokoju zgody większości narodu. Bardzo ładna zasada. Ale jakiem prawem wysuwa ją burżuazya? Przecież ona gotowa by zawrzeć w każdej chwili pokój z carem, Kołczakiem, ze Swołoczkinem, z Dzierżymordowem, którzy chyba nie są większością narodu. Więc poco deklamować, po co te frazesy demokratyczne. Przecież i tak nikt nie wierzy naprawdę, by Grabski mógł chcieć „trwałego" pokoju, przecież i tak wie każdy, że dzisiejsze narady pokojowe prowadzone przez p. Grabskiego nie mogą doprowadzić do niczego innego, jak do trwającej do nieskończoności wojny.

Dopóki pokój robić się będzie rękoma endeckiemi, dopóty koniec wojny pozostanie fikcyą, burżuazyjnem sypaniem piasku w oczy.

O tem polska klasa robotnicza powinna pamiętać.

Alan.

—o—

Zakres działania prezydenta Polski.

Uchwały komisyi konstytucyjnej.

WARSZAWA Pat. Komisya konstytucyjna kontynuowała rozprawę nad rozdziałem: „O władzy prezydenta Rz. P." Przyjęto postanowienie, że prezydenta R. P. zastępuje marszałek Sejmu.

Przyjęto następnie artykuł, normujący wydawanie dekretów, przez prezydenta R. P., który za czynności urzędowe nie odpowiada ani politycznie ani cywilnie. Za zbrodnie główne, pogwałcenie konstytucyi i inne zbrodnie może być pociągnięty do odpowiedzialności uchwałą sejmową powziętą większością trzech piątych głosów. Sprawę rozpatruje Trybunał Państwa. Prezydent RP. otrzymuje uposażenie wedle przepisów osobnej ustawy.

Prezydent R. P. nie może piastować żadnego urzędu, być organem samorządu, ani należeć do Sejmu lub Senatu. Sformułowanie przysięgi prezydenta R. P. na zgromadzeniu narodowem powierzono podkomisyi. Prezydent R. P. może rozwiązać Sejm za zgodą 3/5 członków senatu. Oprócz tego Sejm może się sam rozwiązać uchwałą 2/3 głosów: w obu wypadkach rozwiązuje się równocześnie i senat.

Produkcya musi być międzynarodowa.

WIEDEŃ. (Pat.). BK. za „Echo de Paris" z Londynu. Sekcya gospodarcza Rady Najwyższej wypracowała manifest, który będzie dziś ogłoszony. Główne zasady tego manifestu są następujące:

1) Nie należy wracać do systemu stworzonego w czasie wojny, lecz ustalić zasady, że w każdym kraju

ZAGADNIENIE PRODUKCYI JEST ZAGADNIENIEM NIE NARODOWEM LECZ MIĘDZYNARODOWEM.

Z tego powodu nie może żadne państwo przy rozdziale surowców i transportach tychże chronić tylko własnych interesów, lecz musi być zdecydowane na ofiary w interesie ogólnym.

2) W dziedzinie produkcyi wojennej musi być zachowana największa oszczędność. Pod tym względem należy wystosować poważne ostrzeżenie pod adresem małych państw Europy środkowej, które zdradzają zamiar poprzeć swoje odrębne życzenia zbrojnie. W takim wypadku musiałyby być użyte pewne środki przymusowe przeciwko tym państwom.

3) Europa stanowi jedność gospodarczą. Aby Europa mogła zupełnie przyjść do równowagi jest koniecznem, by wszystkie państwa zostały odnowione. Produkcya gospodarcza będzie mogła być normalną, albo wszędzie albo nigdzie. Dlatego

NALEŻY UMOŻLIWIĆ NIEMCOM I ROSYI, BY MOGŁY SIĘ PRZYCZYNIĆ DO PODNIESIENIA WSPÓLNEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO.

„Koalicya nie może doradzać dalszej wojny".

Tekst noty rządów koalicyi.

LONDYN. (Pat.). (Spóźnione). Na posiedzeniu konferencyi pokojowej z dnia 24. z. m., w której uczestniczyli L. George, Lord Curson, Millerand, Cambon, Berthelot Nitti, Sciajalola, Imperialis i Hindo, zapadła następująca uchwała:

Rządy państw sprzymierzonych zgodziły się na następującą uchwałę, odnoszącą się do polityki państw sprzymierzonych w stosunku do Rosyi:

Gdyby państwa, istniejące na pograniczu Rosyi sowieckiej, których niezależność albo rzeczywistą autonomię uznaliśmy, zwróciły się do państw sprzymierzonych z zapytaniem, jakie zająć stanowisko w stosunku do Rosyi sowieckiej,

RZĄDY PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH ODPOWIEDZIAŁYBY, ŻE NIEMOGĄ PRZYJĄĆ NA SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚCI I DORADZAĆ DALSZEGO PROWADZENIA WOJNY,

która mogłaby być szkodliwą dla ich własnych interesów. Tem mniej mogłyby doradzać i zachęcać do polityki agresywnej względem Rosyi. Jeżeli wszakże Rosya sowiecka zaatakuje je w obrębie granic legalnych, wtedy alianci udzielą im wszelkiej możliwej pomocy. Państwa sprzymierzone

NIE MOGĄ WEJŚĆ W STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z RZĄDEM SOWIETÓW,

przez wzgląd na swoje dawniejsze oświadczenia, dopóki nie przyjdą do przekonania, że skończyły się okropności bolszewickie i że rząd w Moskwie jest gotów przystosować swoją metodę i swoją dyplomacyę do metod wszystkich rządów cywilizowanych. Rządy brytyjski i szwajcarski były zniewolone wypędzić przedstawicieli sowietów ze swoich krajów dlatego, że nadużywali swoich przywilejów. Nie zmieniając swojego postępowania wyżej zaznaczonego, państwa sprzymierzone

POPIERAĆ BĘDĄ W MOŻLIWIE / JAKNAJWIĘKSZEJ MIERZE STOSUNKI HANDLOWE POMIĘDZY ROSYĄ A RESZTĄ EUROPY,

które są tak konieczne do naprawy warunków ekonomicznych nietylko w Rosyi lecz wszędzie w świecie. Nadto alianci godzą się w przekonaniu, że życzyć sobie należy niezmiernie bezpartyjnych, dokładnych informacyi o warunkach istniejących obecnie w Rosyi i z zadowoleniem przyjęły propozycyę międzynarodowego biura pracy, będącego sekcyą Ligi Narodów, w sprawie wysłania komisyi śledczej do Rosyi celem zbadania prawdziwego stanu rzeczy.

Ameryka może uratować Europę.

WIEDEŃ. (Pat.). „Berlińskie Titende". Prezydent Nationale Bank Vanderlid oświadczył w mowie wygłoszonej w Nowym Yorku, że uważa położenie w Europie za bardzo poważne. Wielki kryzys w Europie nastąpi na krótko przed jesienią. Ameryka byłaby w stanie zapobiedz bezpośrednio klęsce głodowej przez asygnowanie 150 milionów dolarów, a wtedy Europa mogłaby wytrzymać do wiosny 1921.

STREJK KOLEJARZY WE FRANCYI USTAJE.

WIEDEŃ. (Pat.). BK. z Paryża 2. bm, W Izbie oświadczył prezydent ministrów Millerand w odpowiedzi na szereg interpelacyi, że ukończenie strajku kolejarzy jest dowodem dobrej woli delegatów związku kolejarzy i patryotyzmu kolejarzy. Izba przyjęła 503 głosami przeciw 75 porządek dzienny, który pochwala zarządzenia powzięte przez rząd, i wyraża zaufanie, że rząd ukształtuje w ten sposób ustawodawstwo społeczne, iż powrót podobnych konfliktów stanie się niemożliwy.

—o—

GROŻBA STREJKU KOLEJOWEGO W CZECHACH.

PRAGA, 3 marca (Pat.) „Pravo Lidu" donosi, że we wtorek odbyła się konferencya socyalno-demokratycznych pracowników kolejowych, na której członek zgromadzenia narodowego Brodnicki oświadczył, że akcya rządu w sprawie drożyzny spełzła na niczem, wobec czego kolejarze muszą się domagać 200 procent dodatku drożyźnianego. Na wypadek odmówienia im tego dodatku musieliby kolejarze rozpocząć strajk. Sekretarz związku niemieckich socyalno-demokratycznych kolejarzy oświadczył, że niemieccy kolejarze solidaryzują się ze stanowiskiem towarzyszy czeskich.

—o—

Zamach na bułgarskiego prezydenta policyi.

WIEDEŃ. (Pat.). Bułgarska agencya telegraficzna. Z Zofii 2 b. m. W niedzielę w nocy wykonano zamach na prezydenta policyi Prantkina. Rzucono na niego bombę i dano szereg strzałów rewolwerowych. Prantkin został ranny w nogę dość poważnie a nadto lekko w głowę. Sprawcy zamachu uciekli.

—o—

300 PROC. PODWYŻKI DLA INWALIDÓW.

WARSZAWA. (Pat.). Komisya inwalidzka obradowała nad wnioskami pp. Witosa i Rząda o udzielenie inwalidom 100 proc. podwyżki dotychczasowych zasiłków. Przyjęto jednomyślnie wniosek referenta p. Szmigla o podniesienie zasiłków o 300 proc. dla wszelkiej kategoryi szeregowców i oficerów. Przyjęto rezolucyę p. Szmigla, wzywającą rząd, a w szczególności ministerstwo aprowizacyi do zaopatrywania inwalidów w środki żywności, oraz wniosek p. Skarbka, aby w myśl ustawy przyznającej weteranom z 1831 i 1863 r. pobory oficerów Wojsk Polskich, przydzielono także deputaty oficerskie.

Ubezpieczenie na wypadek choroby.

O REFORMĘ KAS CHORYCH.

W Małopolsce funkcyonują kasy chorych na podstawie starych ustaw austryackich nie dostosowanych zupełnie do współczesnych stosunków. Opłaty do kas chorych pozostały niskie, ale też zasiłki wypłacane chorym nie stoją w żadnym stosunku do ich potrzeb. Parę koron wynoszący zasiłek dzienny nie może wystarczyć na najskromniejsze nawet życie choremu.

Wprawdzie wartość świadczeń lekarskich jakie obecnie dają kasy chorych swoim członkom, olbrzymio wzrasta, wzrosły też koszta tych świadczeń nieraz ponad finansową możność kas, ale to nie może wystarczyć, to nie jest ubezpieczenie na czas choroby w pełnym słowa znaczeniu. Oprócz opieki lekarskiej i leków chory musi też mieć na czas niezdolności do pracy środki do życia.

W tym celu muszą być natychmiast zreformowane kasy chorych, w tym kierunku, aby ich świadczenie finansowe na rzecz chorych stanowiły istotną pomoc. Dlatego muszą być podniesione z jednej strony wkładki, a z drugiej zasiłki muszą być też kategorye opłat dostosowane do dzisiejszych zarobków.

Jak się dowiadujemy namiestnictwo lwowskie stoi na stanowisku ustaw austryackich i nie chce się zgodzić na dostosowanie kas do współczesnych stosunków, chce tylko pozwolić na wprowadzenie jednej nowej klasy opłat dla robotników o wyższych zarobkach, przezco zasiłek dla nich podniósłby się na 10 kor. dziennie.

To naturalnie nie rozwiązuje sprawy, a projekt rządowy o ubezpieczeniu społecznem jakoś nie może przedostać się do Sejmu, aby stać się nareszcie ustawą.

Dlatego koniecznem jest tymczasowe uregulowanie tego ubezpieczenia w Małopolsce.

W tej sprawie interweniował w Warszawie tow. Englisch, dyr. krak. kasy chorych, i mimo pracy i opieki społecznej, który wysłuchawszy przedstawienia sprawy, uznał ją za ważną i pilną, oraz przyrzekł ją przedłożyć jak najprędzej radzie ministrów i poprzeć jak najenergiczniej. Również związek posłów socyalist. obiecał sprawy tej dopilnować.

O ogrody działkowe dla ludności miejskiej.

(m) Jak wiadomo, intencyą rządu jest przyjść z pomocą ludności miast w zorganizowaniu uprawnych ogrodów dla zrzeszeń, kooperatyw i związków zawodowych.

Ministerstwo rolnictwa podkreśla to wyraźnie gdyż tylko akcya wspólna, akcya na zasadach kooperatywy może wydać pomyślne wyniki.

Skoro zrzeszenia uzyskają od gmin miejskich ziemię, ministerstwo gotowe jest przyjść z wszelką pomocą — w nasionach narzędziach rolniczych itd.

We Lwowie niestety dotąd sprawa ogródków działkowych zupełnie niewłaściwie była prowadzona. Zajmował się tem Związek niewiast katolickich, który działki wydawał do uprawy jednostkom, częstokroć systemem protekcyjnym, i wogóle w małym zakresie rzecz całą z roku na rok prowadzono, bez wydatniejszych korzyści.

Dziś — kiedy pora starać się o ziemię, ludność winna zrozumieć w pełni swój własny interes, garnąc się przez swe kooperatywy, związki zawodowe i konsumy do akcyi zbiorowej opartej o pomoc ministerstwa i mogącej liczyć na wyniki stokroć korzystniejsze, niż usiłowania drobne i żmudne osób prywatnych na działkach niewielkich, rozrzuconych tu i ówdzie po peryferyach miasta.

Zainteresowanie, jakie wzbudziły wykłady prof. dr. Kubika o ogrodach dla miasta, świadczy, iż mieszkańcy Lwowa odczuwają potrzebę takiej akcyi kooperatywnej, jaką im przedstawił prelegent, że pragną racyonalnego postawienia sprawy w tym względzie.

Zrzeszenia urzędnicze i robotnicze, związki wolnych zawodów, kooperatywy gospodarcze i konsumy, winny nie zwlekając, wszcząć starania o ziemię dla swych członków i żądać od gminy odpowiedniej ilości gruntu.

Zebranie przedstawicieli kooperatyw w sprawie powyższej odbędzie się w sobotę o godz. 7 przy ul. Kopernika w gmachu dawnego liceum im. Niedziałkowskiej parter.

Od piątku zaś dr. Wł. Kubik udzielać będzie wszelkich informacyi w gmachu Tow. gospodarczego.

„SOCYALIZACYA i RADY ROBOTNICZE". Pod tym tytułem opuściła świeżo prasę broszura pióra znakomitego socyologa Karola Kautsky'ego w tłómaczeniu Fr. Doskiego. Nakład Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21. Odsprzedawcom O ust. Broszura ta w cenie po Mk. 2 — (drugi nakład) do nabycia w Administracyi „Dziennika Ludowego".

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISYI PLEBISCYTOWEJ NA G. ŚLĄSKU.

POZNAŃ 2. marca. Pisma donoszą z Wrocławia, że międzynarodowa komisya plebiscytowa dla Górnego Śląska rozwiązała organizacyę niemieckiej straży bezpieczeństwa. Miejscowość polska Zabrzeg, którą podczas wojny przechrzczono na Hindenburg, otrzymała z powrotem swą pierwotną nazwę.

—o—

NOWY SOWIET MOSKIEWSKI.

MOSKWA 2. marca. (WBK.). Iskrowo. Przedwczoraj ukończyły się wybory do nowego sowietu moskiewskiego. Wybrano 1382 członków. Wśród wybranych jest 85 proc. komunistów. W składzie nowego sowietu znajduje się 117 kobiet.

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 91

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

Tu gdzie każdy atom rozumu i inteligencyi dał się zamienić na brzęczącą monetę... tu zginąć z głodu... niemiłosierną śmiercią głodową... niemożliwe...

To znaczyłoby zginąć u źródła z pragnienia... to byłoby więcej niż męki Tantala.

— Chcesz znów odejść, Karolu? — zapytała Lena zgnębionym głosem.

On wyszedł, a ona siedziała dalej, zajęta łataniem jakiegoś kawałka garderoby.

Z rękami w kieszeniach, z kapeluszem naciągniętym na uszy, z nastawionym kołnierzem surduta dał się porwać tłumowi ludzi na ulicy. Usta jego były sine z zimna a zęby dzwoniły bezsilnie.

Doszedł do zbiegu ulic Fryderyka i Murzyńskiej.

Nie wiedział, co się działo w koło niego, oddany marzeniom; marzył, że nagle skończyła się ich nędza i głód, że przyszedł do nich nagle jakiś obcy człowiek i zawołał do niego i do Leny:

— Cieszcie się! Przeszliście zwycięzko czas próby, jesteście zbawieni!

Oddawał się z rozkoszą tym fantazyom, wydawało mu się rzeczą zupełnie jasną, że zjawić się musi jakiś Bóg, który przyniesie wybawienie.

Teraz zauważył, że w zamyśleniu zaszedł aż na ulicę Jerozolimską i z marzeń zbudziła go zimna wilgoć, wsiąkająca w jego buty.

— Tylko tego jeszcze brakowało — pomyślał z goryczą, gdy brudny, topniejący śnieg dostał się do dziurawych bucików i zimną wilgocią mroził mu nogi.

Oto znów godziny całe był już poza domem i uganiał po ulicach wszerz i wzdłuż... i fantasta szalony znów zmarnował dzień cały.

A tam Lena czekała w dusznej izdebce w samotności i rozpaczy.

Lecz cóż tam było?... Tam... zobaczył nagle zbity tłum ludzi... aż mu w oczach pociemniało... dziwne postacie, zbite w kłąb tam, na rogu ulicy... niedorostki... bez płaszczy, jak on... zdrętwiałe od zimna... obok młodych dziewcząt, na których policzkach zakwitły sine rumieńce z mrozu..., a dalej mężczyźni i kobiety ze zgrozą przejmującym wyrazem na bladych twarzach.

Nie mógł oczu oderwać od tej niemej, dziwnej sceny: tak wiele rozpaczy i nędzy!... Zrozpaczeni i nieszczęśliwi musieli być ci wszyscy... nie widział jeszcze nigdy tak zbitego tłumu nędzarzy. Czego oni tu chcieli, po co stali... jak martwi, bez ruchu z tępym wzrokiem, bladzi, od czasu do czasu chuchając tylko w ręce i rozcierając sobie niemi uszy?

Aż oto wstąpiło życie w ten tłum... poruszyli się wszyscy... i teraz stali się podobni dzikim zwierzętom, które chciwie rzucają się na łup.

Spostrzegł, jak nagle otoczyli, niby rój pszczół jakiegoś mężczyznę i jakąś kobietę, coś im wyrywając.

Aha!... Zdawało mu się, że poczuł woń świeżych bułek.

Rzucił się ku nim... chciał też dostać swoją część... należał przecie także do klasy głodujących... miał tak samo, jak inni prawo do chleba, który pewno z piekarni właśnie przywiezio no i rozdzielano pomiędzy najbiedniejszych.

Zaczął rozpychać się łokciami... bo i on czuł się teraz dzikim zwierzęciem... i nie chciał być go pozbawiono należnej części łupu.

Ale Boże!... co za fatalna omyłka! Ten tłum... ci nędzarze zwiedli go, okłamali... to nie chleb tu rozdawano; to były tylko świstki papieru...

Papierowe szmaty trzymali w rękach ci biedni ludzie. Każdy przeciskał się, aby dostać taki świstek... a przytem wyciągali po kilka fenigów i płacili za tę zdobycz.

W końcu była tam może jakaś wieść o szczęściu... o nadziei i wyzwoleniu... o chlebie i mięsie... i o końcu wszelkiej nędzy.

Zaczął przeszukiwać gorączkowo kieszenie i oto znalazł, poczuł pod ręką twardy pieniądz, ostatni,

(C. d. n.).

—o—

Skandaliczne stosunki w handlu skórami.

Lwów, 4 marca.

Jak już pisaliśmy w handlu skórami na obuwie stale od szeregu lat panują stosunki skandaliczne. W ostatnich mies. stosunki te tak się pogorszyły i popełniają się tak skandaliczne paskarskie nadużycia, że sprawę tę można nazwać paskarsko oszukańczą panamą. Para bucików obecnie kosztuje więcej niż wynosi przeciętnie pensya urzędnika, a przyczyną tego jest głównie paskarstwo szajki handlarzy, i tolerowanie tego stanu przez czynniki rządowe.

Źródło zła,

Ministerstwo dla przemysłu i handlu od lipca ub. r. objęło swym monopolem zakupno surowych skór bydlęcych.

Organami przeznaczonemi do tego miały być zrzeszenia i kooperatywy producentów, rzeźników i t. p. Skóry te miały być skupowane wedle cen maksymalnych i dostarczane wedle wskazówek i zleceń rządu. We Lwowie i w większej części kraju zakupna tego dokonuje spółka rzeź. i [illegible], na czele której stoi Michał Demeter wraz z Hołowiczem, Banasiem, Jankowskim, Wolińskim i t. d.

Transakcye te odbywają się zupełnie bez kontroli rządu.

Skóry te zabierają z rzeźni miejskiej z prawem przymusowego wykupu, płacąc obecnie po 25 kor., zaś poprzednio płacili 2·80 kor i 9 kor za 1 kg. **Dotychczas spółka ta wywiozła kilkadziesiąt wagonów skór**, przeciętnie 2.000 sztuk miesięcznie.

Wobec braku kontroli dzieją się tu skandaliczne nadużycia. Jak już donosiły wszystkie pisma spółka ta urządziła

na Gabryelówce tajną garbarnię.

Poprzednio zamurowano tu wielką ilość skór, by ukryć je przed okiem władzy tak, że w gospodarkę tę wejrzała ostatecznie prokuratorya państwa.

Panowie ci, swego czasu dla lepszego tuszowania swego procederu, posługiwali się rzekomym delegatem rządu, w mundurze urzędowym, **który ostatecznie po wykryciu nadużycia zbiegł ze Lwowa.**

Wobec braku zupełnej kontroli cała ta ilość skór odeszła w niewiadomym kierunku. Rzeczą prokuratoryi państwa będzie ustalić, o ile transporty te otrzymał rząd wedle swych dyrektyw, ile zaś zostało sprzedanych spekulantom i paskarzom.

W ostatnich tygodniach spółka ta wysłała

10 wagonów skór do Zabłotowa,

gdzie niema zupełnie żadnej garbarni. Wtajemniczeni twierdzą, że skóra ta została potajemnie sprzedana do Rumunii, a podejrzenie tembardziej jest uzasadnione, bo **przy ładowaniu we Lwowie brali udział kupcy rumuńscy.** Ogólnie znaną jest rzeczą, że wspólnicy tego handlu **mają miesięczne pensye ponad 150 tysięcy kor.**, oprócz czystego zysku ze sprzedaży. To też niektórzy z wymienionych mają obecnie ponad kilkanaście milionów koron majątku uzyskanego w ostatnim czasie.

Zagadką godną do rozwiązania jest dlaczego rząd nie kontroluje tych transakcyi, oraz dlaczego nie założono dotychczas garbarni skór we Lwowie lub w kraju pod patronatem miasta lub rządu?

Również ciekawem jest dlaczego miasto, jako główny producent skór w zakupach tych na rzecz państwa nie bierze udziału? Sprawę tę jako też budowę garbarni miejskiej winni radni miejscy natychmiast poruszyć i doprowadzić do skutku.

Całą tą gospodarkę z zakupami skór, brak myśli przewodniej i kontroli w tej piekącej sprawie poruczamy opiece posłom naszym w Sejmie. Przy dobrej chęci możnaby w krótkim czasie uzdrowić te stosunki i skandalicznemu paskarstwu i nadużyciom kres położyć.

Ludność uginająca się pod ciężarem drożyzny z niepokojem śledzi rozwój tych skandalicznych stosunków i traci zaufanie do centralnego rządu. Czas przeto najwyższy żelazną miotłą wymieścić tę stajnię Augiasza.

—o—

Morderca i rabuś przed sądem.

Lwów, 4 marca.

W ub. wtorek przed trybunałem wzmocnionym stanął Jan Socha, liczący lat 24, ur. w Pasiekach Zubrzyckich, oskarżony o morderstwo i rabunek. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w maju ub. r. w Humiencu z bronią w ręku zrabował E. Eliaszewskiemu 1000 hrywien i dwa kupony po 20 kor. W czerwcu ub. r. w Ostrowie przemocą zabrał pasącego się na łące konia Jana Koguta, wart. 4000 kor. Zaś 14 listopada dopuścił się morderstwa w Pasiekach miejskich na osobie Michała Bruma poczem zabrał konie i wóz zabitego i sprzedał go dla własnej korzyści.

Zeznania oskarżonego.

Socha do winy się nie poczuwa, bo był wtenczas pijany zaś na pytania przewodniczącego trybunału fakt tak przedstawia.

Ostatnio służył pół roku przy żandarmeryi w Kozielnikach i zwolniony z wojska miał mundur wojskowy. W urzędzie gminnym na Lewandówce jawił się 13 listopada ub. r. w ubraniu wojskowem i na sfałszowaną kartę służbową zażądał 2 paszportów na konie rzekomo dla oficera Edmunda Zielińskiego. Tu funkcyonaryusze gminni Ferdynand Baran i Bartłomiej Szczepański uwierzyli mu i dali mu żądane dokumenty.

Zeznaje następnie że namówił go do popełnienia i rabunku i morderstwa Józef Śniatyński rzekomo żołnierz artyleryi. Wobec tego że zeznania oskarżonego w śledztwie różnią się od obecnych przewodniczący ciągle wyłapuje oskarżonego na sprzecznościach, podając że ów Śniatyński to sfingowana postać, bo w śledztwie takiego osobnika zupełnie nie odszukano. Ostatecznie Socha zeznaje, że 14 krytycznego miesiąca, rano udał się do Wólki ad Czyszki i tu u przysięgłego Józefa Trudzika zażądał „podwody" na sfałszowany dokument, rzekomo dla przewiezienia rzeczy oficera żandarmeryi z Winnik do Lwowa. Uzyskał więc wóz zaprzężony w parę koni powożony przez gospodarza M. Bruma. Siedząc na wozie z tyłu za Brumem, gdy jechali koło lasu koło Pasiek pragnął poprawić siedzenie w tej chwili zawadził o koc karabinem, który niespodzianie wypalił i trafiając gospodarza w tył głowy, zabił go na miejscu.

Tu zeznaje, że karabin („sztuc"), dał mu ów Śniatyński w drodze, który cały czas szedł za wozem. Sekcya zwłok zabitego wykazała, że zaraz po strzale uderzeniem w głowę załamał czaszkę zastrzelonego, to jest dobił go. Oskarżony faktu tego nie umie wytłumaczyć. Następnie mówi, że przerażony zrzucił trupa z wozu w krzaki i zawrócił do miasta wraz z Śniatyńskim i razem zajechali do szynku przy ul. Zamarstynowskiej i tu pod dyktatem kolegi uzupełnił paszporty koni, poczem pojechali na targowicę na Gabryelówce. Tu sprzedał konie wraz z wozem gospodyni z Laszek za 8 tysięcy kor. Poczem nie widząc Śn. który się ulotnił, wrócił do domu. Następnie kupił sobie ubranie za 1,500 kor. i po paru dniach ożenił się. Resztę pieniędzy ukrył w łóżku, gdzie je w czasie rewizyi znaleziono. W zeznaniu jego sędziowie wykazują mu wiele sprzeczności, jakoteż nieistnienie w ogóle tego Śniatyńskiego i t. p. Oskarżony twierdzi, że obecnie mówi prawdę. Co do zrabowanego konia w Ostrowie twierdzi, że namówił go również ten kolega i t. d. Konia tego żandarmi odebrali od niego poprzednio.

Na zapytanie obrońcy osk. mówi, że służył przy wojsku od r. 1915 do 1919, był parę razy ranny w bitwach w głowę i nogę.

Socha poprzednio zbiegł ze szpitala w więzieniu ubrany w mundur wojskowy, oraz usiłował ponownie z aresztu uciec, toteż na rozprawie ma kajdany na nogach. Do rozprawy powołano 20 świadków i 4 rzeczoznawców, lekarzy i rusznikarzy. Rozprawa jest rozpisana na dwa dni i dalszy ciąg podamy w najbliższym numerze. Trybunałowi przewodniczy st. r. Narolski, jako sędziowie figurują st. r. Niewiadomski, Fida, Lorenc, dr. Socha i Żywiecki, protokołuje dr. Weiss. Oskarża Gürtler, z urzędu broni dr. Dattner.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek 4 marca o godz. 7 wieczór po raz 6-ty „Eros i Psyche“ opera w 5 obrazach L. Różyckiego w niezmienionej obsadzie.

W piątek 5 marca o godz. 7 wieczór po raz 2-gi „Panny“ sztuka w 4 aktach P. Wolffa i G. Leroux w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 6 marca o godz. 3 popoł. po raz 7-my „Fantazy“ dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej.

W sobotę 6 marca o godz. 7 wieczór „Lalka“ operetka w 3 aktach Andreu'a, Kapelmistrz p. Seredyński.

W niedzielę 7 marca o pół do 4 popoł. „Murzyn“ kom. w 3 akt. J. Szaniawskiego.

W niedzielę 7 marca o godz. 7 wieczór po raz 7-my „Eros i Psyche“ opera w 5 obrazach L. Różyckiego w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 8 marca po raz 3-ci „Panny“ sztuka w 4 aktach Wolffa i Leroux w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XV. od poniedziałku 23-go lutego 1920 r codziennie o godz. ½8-ej wieczór.

Gościnne występy! Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie. Romuald Gierasieński jako „Antek Cwaniak“ Paulina Noskowska, nowe piosenki liryczne. Anca Kitschman, Marek Windheim w swoim repertuarze. „Cafe Abbazia“, sketch K. Toma (R. Gierasieński Z. Orwicz, J. Rygier). „Na jasnym brzegu“, operetka w 2 odsłonach K. Toma, muzyka J. Boczkowskiego (M. Czarkowska, A. Kirschman, K. Gros, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru

W poniedziałek 8. bm. premiera prograu XVI-go.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Piątek 5 marca: Marya Kretz-Mirska, pianistka.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Od dnia 1 do niedzieli 7 marca o godz. 7.30 wieczór: „Lwowscy paskarze“, sketch; „Czwórka z muzyką i tańcami; duet taneczny Wittich i Nowicki; Aptekarz w kłopotach“, operetka: tancerka Zelska.

Niedziela 7 marca o godz. 4 popołudniu: „Węglarze“, operetka; balet: duet Wittich i Nowicki oraz Zelska; „Wesoła trójka“; „Rozirzepana Kaziunia“, farsa.

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA“ w sali przy ul. Sykstuskiej l. 19, I. p. (dawniej Kawiarnia „Splendid“).

Program od czwartku 4. marca 1920 r.

Idzia Zielińska monologistka, Wanda Zamorska pieśniarka, Kuźmińska i Schulzówna duet taneczny, Wojtaszek w nowych kreacyach, Dwernicki humorysta, Fry a Chrzanowski taneczny, Bravouroff instrumentalista. „Cyganie z nad Wołgi“ sketch nastrojowy ze śpiewami i tańcami. „Dama w czarnem“ arlekinada w 1 odsłonie (Wojtaszek, Neusser, Dwernicki, Biernacki, Schulzówna. „Pan Grabski w zalotach“ farsa z francuskiego w 1 akcie (Zielińska, Zamorska, Kuźmińska, Wojtaszek, Neusser, Dwernicki i Biernacki). Kierownik artystyczny Bolesław Polański. — Początek punktualnie o godz 7·30 wieczorem. Bilety w cenie po Mk 15, 10 i 7 wcześniej do nabycia w księgarni Akademickiej (Hotel Europejski), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

—o—

DAR NARODOWY DLA J. PIŁSUDSKIEGO. Wpłynęło do kasy Głównego Komitetu Daru Narodowego dla Piłsudskiego:

Naczelny Sąd Wojskowy Mk. 935, Kompania Sztabowa D. O. G. w Grudziądzu Mk. 11.53. D. O. G. Pomorze Komisya Kasowa Mk. 1.120, Komp. przewoz. D. O. G. w Grudziądzu Mk. 146. Komp. Szt. D. O. G. Grudziądz Mk. 275.28, Urz. Instytutu Nauk. Miejskiego w Puławach Mk. 1.345, Mk. 40, Dr. Gąsiorowski w Puławach Kor. 1.000, p. J. Bryka z Kurowa Kor. 200, Mieszkańcy gm. Kurów Kor. 1.362 50, i rb. 11.50, wieś Pietrowice, Kor. 194, rb. 4, wieś Brzewce Kor. 83, wieś Chruszczów Kor. 74, wieś Charz Kor. 103, 11 p. strzelców WKP Mk. 1.323 40. Wydz. pow. Sejmiku Jędrzejowskiego Kor. 3.000, gm. Dzbanki, Mk. 100, Urzędni y poczt i tel. Telaki Mk. 30, gm. Ruszcza Kor. 207, gm. Hankówka Kor. 99, Kółko rolnicze Medynia Głogowska Kor. 62, Zrzeszenie pisarzy gminnych w Sancygniowie Kor. 360, Oddział II Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki Opatów Kor. 100, Młodzież szk. powszechnej w Szadku Mk. 37·50, Klub mieszczański w Szadku Mk. 100, pracownicy Sądu pokoju w Szadkach Mk. 120·— Magistrat m. Łęczycy Mk. 300, Jan, Małeżyk, sędzia pokoju w Ostrowiu Mk. 5, Wolf Zysser. Częstochowa Mk. 20, gm. Łężany Kor 50, gm. Wrzozanka Kor. 160, gm. Sancygniów Kor. 82 i 34 rb. gm. Brzozówka 82 Kor. Sąd pokoju Skempe Mk. 60, Wydział powiatowy Sejmiku Chełmskiego 3.500, Ludwik Gudyński, Szydłów Kor. 20, Stefan Głodka, Szydłów Kor. 10, Aleksander Majewski sędzia Kor. 30, Ludwik Kurcz z Osiecka Kor. 28.

„O USTROJU PAŃSTWA POLSKIEGO“ mówić będzie w sali Ryn k 8 I p. dr. Wereszczyński. Odczyt ten odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego. Początek o godz. 6·30 wiecz.

Z powodu wielkiej aktualności tematu i potrzeby zapoznania się z ustrojem państwa zalecamy bardzo gorąco robotnikom, aby na ten odczyt jak najliczniej przybyli.

DARY NA FLOTĘ polską wpłynęły do prezydyum miasta: Gmina miasta Lwowa 50000 kor. — Ks. Arcyb. Bilczewski 5000 kor. — Samuel Horowitz 3000 kor. — Natan Loewenstein 2100 Mk. — Berliński Andrzej 100 Mk. — Ostrowski Aleksander z listy składkowej 50 Mk. — Mościcka Michalina 50 kor. — Krausowa Kelles Marya 10 Mk.

MIEJSCOWA KOMISYA SZACUNKOWA W LISKU dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli Państwa Polskiego na terytoryum gmin powiatu liskiego w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęła czynności urzędowe.

Lokal urzędowy Komisyi znajduje się przy placu 3-Maja (budynek kasyn wy).

SPOCZYNEK NIEDZIELNY nie obowiązuje za rogatkami Lwowa. Starosta powiatu lwowskiego sądzi, że jego paszalik nie należy do Polski, tylko stanowi odrębną republikę, dzięki czemu mamy takie zjawisko że we Lwowie wszystko w niedzielę świętuje, a tuż za rogatkami miasta kwitnie handel na olbrzymią skalę. Co więcej, ceny na niedzielę idą tam w górę, bo ku, cy tamtejsi wyzyskują sytuacyę, że w mieście niczego dostać nie można.

Możeby się znalazł kto, aby tę anomalię usunąć jeżeli ze spoczynku niedzielnego nie ma się zrobić fikcyi ustawodawczej, jakich wiele już w Polsce niestety istnieje.

ARESZTOWANIE KSIĘDZA UKRAIŃSKIEGO. Wedle zeoranych fotografii w Złoczowie Ukraińców, którzy uczestniczyli w mordach i prześladowaniach Polaków w czasie inwazyi ukraińskiej, poznano ks. Juryka, byłego proboszcza gr kat. w Złoczowie. Ukryty ukrywał się w pałacu biskupim w Stanisławowie.

ARESZTOWANIA. Posterunkowy Kaczorowski po strzale ujął Szczepana Gałzińskiego, lat 28 koło miejskiej rzeźni, wraz z plecakiem napełnionym bielizną, rzeczami i naczyniami metalowemi. Kat. wraz z plecakiem odstawiono na policyę. — Adolfa Bikelesa, lat 19, ujęto w piwnicy przy ul. Serbskiej l. 15. w czasie rozbijania kłódki. Kolega jego zbiegł. — Stanisława Żuka, notowanego, Tomasza Reinisza i Michalinę Trojanową aresztowano za kradzieże. — Za kradzież bielizny w Domu Inwalidów z oddziału Ortopedyczno-chirurgicznego, aresztowano Władysława Czuchnowskiego. — Stanisława Borysa i Jana Janisza aresztowano za kradzież skrzypiec i 2 kg mięsa na szkodę kap. Suszkiego w kancelaryi D. O. E. — Józefa Wietrzyńskiego, ucznia monterskiego aresztowano za kradzież paczki czekolady, wart. 50 kor. z wystawy sklepu przy ul. Podlewskiego l. 2.

Z DNIA i NOCY. W czasie branki wojskowej w kasarni przy ul. Jabłonowskich skradziono p. Janowi Wernerowi srebrną papierośnicę, wart. 1000 kor. P. Emiliowi Reissowi, kupcowi, skradziono ze strychu przy ul. Wojciech l. 2 wiele bielizny, znacznej wartości. — P. Wolf Sticher zgubił przechodząc ulicami miasta portfel z 400 kor. i 3 czekami na 2000 kor.

Przechodzącej w godzinach porannych ulicą Grodzicką, p. Antoninie Czerskiej, wyrwał pewien chłopak legitymacyę z 70 kor. i zbiegł.

Piotrowi Kociubie, gospodarzowi z Zapytowa, w ostatnich dniach skradziono nocą ze stajni 2 konie wart. 16.000 Kor.

ARESZTOWANIA. Tadeusza Cielińskiego, dezertera, ujęto w szkole ewangelickiej przy ul. Kochanowskiego na kradzieży. Na policyi znaleziono przy nim skradziony płaszczyk dziewczynki, wart. 2.000 K. Aresztowany jest podejrzany o liczne kradzieże hotelowe i szkolne.

Za kradziez wiktuałów i gotówki 1.500 Mk. w „Nuzie“ pryy ul. Jagiellońskiej l. 7 aresztowano chłopaka Kazimierza Jackowa i wspólnika Pawła Dmytrowa.

Marcina Korzeniowskiego z Dawidowa przytrzymano na pl. Krakowskim wraz z plecakiem pełnym wiktuałów. Na policyi Korz. zeznał rzekomo, że kupił je od pewnego żołnierza w Dawidowie za 2.000 K. wobec tego zatrzymano go w areszcie.

SEKCYA OGRODÓW ROBOTNICZYCH POLSKIEGO ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH oznajmia, że przystępuje jak w latach poprzednich do rozdawnictwa działek pod uprawę ziemniaków i warzyw. Reflektanci zechcą się zgłaszać po legitymacye codziennie począwszy od 4-go marca b. r. w Inspekteracie plantacyi miejskich Ratusz III, p. od godz. 4-tej popoł.

Zeszłoroczne legitymacye na działki unieważnia się. Kazimiera Neumannowa

275—1 Przewodnicząca Sekcyi.

—o—

WESOŁA WYDRA, scenka lit. sat. pod dyr. M. Wojtaszka przenosi swój teatrzyk z dniem 4 marca b. r. do nowego lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 19, I. p. (dawniej kawiarnia „Splendid“). Pierwsze przedstawienie odbędzie się w czwartek dnia 4 marca b. r. przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych o nader urozmaiconym programie. Początek o godz. 7·30 wieczorem. 274—1

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Przeproszenie.

Przepraszam p. Guttmana Arona sekretarza C. Z. pom. gosp.-szynk. za obelżywe słowa, użyte w jego nieobecności i cofam je.

Przepraszam również Centralny Związek pom. gosp.-szynk. W dowód iż żałuję słów nieopatrznie wypowiedzianych, składam na fundusz zapomogowy Centr. Związku pom. gosp.-szynk. K 300·—

Zgadzam się na przedrukowanie niniejszego przeproszenia w „Dzienniku Ludowym“ i „Der Jüdischer Arbeiter“ na mój koszt.

Lwów, dnia 3. marca 1920. JÓZEF ORNSTEIN.

Psia dola.

Jak litościwy kler postępuje ze swym sługą. — Proboszcz i konsystorz lwowski wyrzucają starego organistę na bruk.

Różne są gałęzie zarobkowania w społeczeństwie i różne są też niedomagania rzesz pracujących; zwłaszcza dziś wśród tlejących jeszcze zgliszcz straszliwej pożogi wojennej, niedomagania klasy pracującej przybierają charakter wprost katastrofalny.

Dla złagodzenia zła, dla zmniejszenia nędzy ludzkiej spieszą tu i ówdzie prywatna inicyatywa lub też państwo.

Istnieją jednak gałęzie zarobkowania, przynoszące na dzisiejsze stosunki zarobek tak znikomy, że nawet najzacofańszy egoista kapitalistyczny — zawodowy wyzyskiwacz pracy ludzkiej — otwarłby szeroko usta ze zdziwienia. I nikt nie troszczy się tą rzeszą pracowników, zdani są oni na łaskę i niełaskę nieutemperowanych kulturalnie proboszczów, i wyższych jeszcze dostojników kościelnych. Są to organiści i tzw. służba kościelna.

Proboszcz parafii jest tutaj absolutnym panem i nie ma apelacyi od jego zarządzeń choćby najniesprawiedliwszych w świecie.

Fakt, który poniżej skreślimy, ilustruje dowodnie, jaka samowola panoszy się w domenie opanowanej przez pewną kastę ludzi, którym ascetyzm i „umartwianie tego doczesnego żywota" wyżarły nie tylko proste poczucie sprawiedliwości ale i rozum.

Należałoby więc zająć się losem tych, którzy bądź przez wypadek życiowy, bądź też z własnej nieostrożności popadli w zależność od chciwego i bezdusznego proboszcza.

Ostatnio zaszedł w parafii św. Elżbiety we Lwowie jaskrawy wypadek, który nasuwa smutne refleksye na temat pojmowania obowiązków miłości bliźniego przez te właśnie sfery, które najwięcej nadużywają tego hasła.

Proboszczem tej parafii jest ks. Sigmund, promowany na to stanowisko przed kilkunastu miesiącami. Konsystorz musiał mieć zaiste niemała trudności w wyszukaniu godnej osoby na to probostwo i wreszcie zadecydował, pozbawić te perły parafię w Raryczu, ozdabiając nią parafię św. Elżbiety we Lwowie.

Przy tej ostatniej parafii pełnił obowiązki organisty p. D. a pełnił je gorliwie przez lat 40 z czego 26 przy probostwie św. Anny, zamienionem w ostatnich latach na probostwo św. Elżbiety. Liczy dziś 62 lat, obarczony jest dość liczną rodziną i otrzymywał za swoją pracę na chwałę Bożą wynagrodzenie wynoszące w ostatnim czasie **80 (słownie ośmdziesiąt) koron miesięcznie.**

Skoro więc ks. proboszcz zainstalował się na nowym tronie, p. D. ośmielił się poprosić o podwyższenie tej „pensyi". — Skutek tej prośby niespodziewany. Oto Jego Przewielebność oświadcza, że skoro organista nie chce poprzestać na małem, więc nie będzie miał nic i wypowiedział p. D. miejsce w terminie przewidującym ustawą.

Prawda, że 80 koron miesięcznie może zarabiać człowiek nawet w 62 roku życia, ale do tej intratnej posady przywiązane było również i mieszkanie, z którego ks. proboszcz ruguje organistę. A więc człowiek, który całą swoją młodość sterał w służbie dla kościoła, staje na stare lata przed widmem wyrzucenia na bruk bez środków do życia. Wobec tej smutnej perspektywy p. D. pokłada całą nadzieję w dobroci i sprawiedliwości Konsystorza. Udaje się tam z pełną wiarą w powodzenie swej prośby. Przedstawia swoje przykre położenie na wypadek rumacyi, podnosząc dla wzbudzenia litości, że za tyle lat wiernej służby spotyka go dziś najmniej spodziewana nagroda i t. d.

Św. Konsystorz zajął z początku w tej sprawie istotnie przychylne stanowisko, ale nie mogąc sobie w końcu poradzić z proboszczem-pieniaczem, nie chcąc narażać na szwank „godności kapłańskiej", sam wzywa organistę ze swej strony do opuszczenia mieszkania pod grozą rumacyi.

Słuszność przyznać każe, iż św. Konsystorz zastanawiał się bardzo długo nim powziął taką decyzyę, musiał ją więc uznać za sprawiedliwą i rozumną.

Święty Konsystorzu! wyrok ten, to jeden dowód więcej, w jak strasznym pozostajecie rozdźwięku ze szczytnemi zasadami, które głosicie i na których opieracie wasze panowanie. Wyrok ten to „więcej niż zbrodnia, to bezrozum" powiedziałby Talleyrand. A przecież dla załagodzenia tej sprawy byłoby wystarczyło, gdyby św. Konsystorz był zrobił przynajmniej połowę tego co nakazywała prosta przyzwoitość.

Wobec tego wysoce krzywdzącego stanowiska jakie zajął Konsystorz organista postanowił czekać na rumacyę, zobaczymy jak ją będzie przeprowadzał Jego Przewielebność ks. Sigmund. Rządami tego księżulka i jego manią pieniactwa zapewne jeszcze niejednokrotnie będziemy mieli sposobność się zająć, powyższa skarga nie jest pierwszą.

—o—

Wieś a socyalizm.

Dlaczego zagraniczne kraje — zapytuje Compère Morel w „Humanité" — wszedłszy w okres rewolucyjny, widziały osłabienie się albo upadek ruchu wyzwoleńczego, jeśli nie dlatego że stan chłopski powstał przeciw nowym ideom.

Prawdziwym przeciwnikiem komunizmu jest chłop, który przyłączył się do ruchu, aby posiąść ziemię, ale który podnosi sprzeciw jeśli chce się naruszyć jego własność. Najzacieklejszymi wrogami komunizmu węgierskiego byli chłopi, w których wmówiono, że będą skazani na produkowanie artykułów dla utrzymania czerwonych w centrach miejskich. Rewolucya bawarska została izolowana, a potem zgnieciona przez chłopów.

Dlatego też stwierdzić trzeba, że gdzie socyaliści doszli do władzy, tam głównem ich staraniem było dążyć do tego, by producenci rolni nie podnieśli się przeciw proletaryatowi miejskiemu.

W Niemczech, Austryi, Gruzyi, w Czechosłowacyi starają się oni przeprowadzić socyalizacyę bogactwa zbiorowego, lecz przekonani że niemożna zastosować do produkcyi i własności rolnej formuł o tyle kategorycznych, o ile brutalnych, nie zapominają, iż się nie da jednym skokiem przebyć, ani dekretem zniszczyć faz ewolucyi i licząc się z umysłowością chłopa, działają roztropnie, aby zadowolić pretensye chłopów bez skompromitowania wyższych interesów zbiorowości.

Francya jest narodem na wskroś chłopskim: posiadając prawie 40 milionów ludności, liczy wśród niej około 25 milionów chłopów. Przed wojną na 36.244 gmin było 35.607 gmin wiejskich!

To znaczy, że gdyby wszystkie gminy miejskie stały się socyalistycznemi i gdybyśmy posiedli możność zawładnięcia wszystkiemi merostwami, prefekturami i ministeryami — co jest dalekie od urzeczywistnienia — mielibyśmy przed sobą i przeciw sobie olbrzymią większość narodu, gotową do ostateczności, ażeby załatwić się z nowymi „komunardami".

Dlatego precz z wahaniem, precz z wątpieniem! Socyalizm nie pójdzie przeciw chłopom ale z nimi i dla nich.

Potrzeba tedy, byśmy do nich mówili, byśmy ich wychowywali byśmy ich przekonali. To jest najbardziej naglące zadanie, które jak najrychlej spełnić musimy.

Organizujmy się więc, aby przyspieszyć przenikanie naszych idei do ośrodków wiejskich, abyśmy nie musieli w bezsile przeżywać tej największej hańby, że zalękła burżuazya użyje legionów chłopskich, by złamać socyalizm, panujący w miastach robotniczych.

Z teatru.

„PANNY" — SZTUKA W 4 AKTACH P. WOLFFA I G. LEROUX.

Hrabianka Krystyna de Maigny dosięgła 25-go roku życia a zatem wieku, który zaczyna grozić dożywotnym zabezpieczeniem panieńskiego dziewictwa, co z pewnością nie idzie po linji pragnień wszystkich dziewic, znajdujących się już w tym okresie rozkwitu czy dokwitu. Że się pod tym względem nie mylę, świadczyły niemilknące burzliwe oklaski, jakiemi na onegdajszej premierze publika żeńska z solidarności płciowej darzyła namiętne tyrady dwóch sióstr hrabianek, występujących w obronie swego „prawa do szczęścia".

Hrabianka Krystyna w poszukiwaniu tego szczęścia ma pecha: ucieleśnienie swych miłosnych tęsknot znalazła w żonatym człowieku, a sprawę komplikuje to, że ma do piastowania nie byle jaki klejnot, bo spoczywający na jej dziewictwie honor — rodziny hrabskiej, reprezentowanej przez szczigodnego ojca, który na hulankach i rozpuście roztrwonił majątek i przez brata, goniącego za bogatym ożenkiem. Jakżeż ona rozwiązuje ten problem, z taką frapującą oryginalnością narzucony przez spółkę autorów, że mógłby w napięciu trzymać wszystkie pensyonarki poniżej piętnastego roku życia? Oczywiście panna Krystyna z godną podziwu brawurą łamie kolczaste druty konwenansu, zdobywa bastyon samostanowienia o sobie (że użyję obrazowania wojennego) i — zwycięża, wywieszając równocześnie białą flagę. W oczach ludzi, którzy trzymają się ścisłego realnego znaczenia słów, uboga hrabianka, do 25-go roku życia z zaparciem dla przyszłego męża strzegąca swego „tabu" — upadła; w oczach własnych i przekwitającej w staropanieństwie siostry Odetty poświęca się dla idei i odnosi zwycięstwo. Jak się rzecz ma zasadniczo nie będę rozstrzygał: z wielu względów nie chcę drwić z rozkosznego żywiołu, jaki rozpala krew nie tylko hrabianki Krystyny, a z drugiej strony nie chcę uchodzić za libertyna, co podobno psuje reputacyę.

Ostatecznie tryumfuje zasada, w obronie której kruszyli kopię autorowie: pod ślicznem niebem Neapolu, wśród róż i cyprysów (czyż mogłoby być gdzieindziej?), w czarodziejskim, błękitnym, jak marzenie zmierzchu wieczorn... godziny (czyż mogłoby być gdzieindziej?) gorejący kochankowie, którzy swoją drogą powinni byli już ochłonąć nieco, gdyż poprzednio jeszcze, w Paryżu, pili do syta ze zdroju rozkoszy, spływają wzajemnie w hymn zwycięskiej miłości. Ale autorowie dbali także, ażeby broń Boże nie ucierpiała moralność katechizmowa: więc Arnault otrzymuje zgodę swej żony na rozwód, zakochani mogą wejść do sypialni pod błogosławieństwem księdza, honor rodziny uratowany, brat Krystyny wicehrabia Gerard może teraz otrzymać rękę i milionowy posag córki fabrykanta, odtrącającego poprzednio stanowczo związek z domem o „splamionym honorze".

Czegóż chcecie więcej? Czyż może być coś bardziej pociągającego, nad przeprowadzenie tej głębokiej tezy: wszystko dobre, co się dobrze kończy? Coś bardziej rozczulającego nad tę miłość, która po wstrząsających przejściach łączy ją i jego? Coś bardziej rozmarzającego nad ten wieczór neapolitański, nad te serenady, drżące w upajającem jak miód powietrzu? Coś bardziej moralnego nad to usankcyonowanie we finale „nielegalnego" stosunku? Byliście zadowoleni, przekonując się, że konflikty życiowe nie są tak zawile, jakby się zdawało, że i dyabłu można zapalić świeczkę i Panu Bogu ogarek, a przytem za nudy pierwszych dwóch aktów mieliście drażniącą emocyę dramatycznego wybuchu w akcie III. i limoniadkę sentymentalnej rozlewności w akcie IV.. Manie i „krzyk za szczęściem" a więc hasło, do niedawna jeszcze nowomodne, zbanalizowane jednak od czasu, jak jęto je obnosić do znudzenia po literaturze. Tak, sztuka „wzrusza i bawi" — czegóż żądać więcej?

Majsterstwa, z jakiem francuscy autorowie składają podobne i jeszcze bardziej błahe sztuki, nie można się niestety, dopatrzyć w produkcie, wyszłym z warsztatu p. Gastona Leroux i Ski. Szablonowe figury, intryga mdła, a właściwie prawie żadna, dowcip, o ile się spółka oń kusi, ciężki jak ten kamień, który pomysłowa panienka podaje ojcu chrzestnemu zamiast kamyka do ssania. Dyalogi tak niezajmujące, tak przeraźliwie konwencyonalne, że przez dwa pierwsze akty słuchacz ze zdumieniem zapytuje się, co to wszystko ma znaczyć. Trzeci akt podnosi dopiero zainteresowanie; ma silne dramatyczne momenta, nie nowe wprawdzie, ale śmiało wypowiedziane tezy, ma namiętność, prawdę, życie. Tych ostatnich scen aktu III. warto posłuchać, całą resztę możnaby sobie darować. Akt IV. zupełnie zbędny, ckliwo sentymentalny, niesmaczny.

Całość pod względem technicznym, daleka —

Niebywały skandal.

Co na to p. prezes Barwicz?

SKOLE, w lutym.

Że różni patryoci obecnie polscy, którzy za czasów ukraińskich gorliwie wypełniali tymże służbę, mszczą się na tych co służbę robili Ukraińcom za ich przykładem, niech posłuży następujący fakt:

Gdy rusini objęli urzędowanie, budnik niejaki Kołtucki zgłosił się chorym i przestał służbę robić. Po 40 dniach został zawezwany do lekarza kolejowego p. Eichla, który wezwał Kołtuckiego do objęcia służby. Na takie dictum biedak ten musiał służbę objąć.

Po wkroczeniu Polaków przed komisyą rehabilitacyjną zeznał Kołtucki w oczy Dr. Eichlowi, co mu wówczas powiedział pan doktor. Wobec tego Kołtucki został powołany do służby.

Ale od czego zemsta? I oto tenże Kołtucki przypomniał się dr. Eichlowi, że przed kilku laty był słaby na serce. Dostał więc akt z Dyrekcyi że od 1. lutego zostaje spensyonowany. Stał się skandal jakich mało. Dyrekcya dała posłuch człowiekowi, na którego stacye robiły prośbę o usunięcie go z posady lekarza kolejowego w Skolem. Pan wiceprezes Nosowicz, który figuruje na akcie spensyonowania lepiejby zrobił, ażeby wziął się do protestu jaki na dra Eichla wpłynął.

Nie jest to ładnie z pańskiej strony, panie Nosowicz, przyczyniać się do spensyonowania biednego człowieka, a nie załatwić sprawy dra Eichla.

Należy się spodziewać, że naczelny lekarz dyrekcyi przy powtórnych oględzinach naprawi krzywdę wyrządzoną Kołtuckiemu.

A teraz pod adresem naczelnika Pekla słów kilka. Jako naczelnik oddziału powinien pan znać ustawę o ochronie lokatorów. Niema w niej specyalnej wzmianki o kolejarzach. I nie potrzebnie pytasz się pan pisemnie Kołtuckiego, kiedy mieszkanie opuści. Kołtucki na razie wnosi rekurs i powinien mieszkać, bo mieszkań nie ma. Jeżeli pan tego nie wiesz, że taka ustawa jest, to odsyłamy pana do komitetu obrony lokatorów w Stryju przy ul. Zamkniętej l. 1. a przewodniczący tow. Gocek pouczy pana, panie radco z czasów austryackich.

Zgromadzenie kobiet w Borysławiu

Dnia 22 lutego br. odbyło się w sali Domu Ludowego w Borysławiu zgromadzenie Kobiet, należących do organizacyi kobiecej P. P. S.

Po bardzo ożywionej, a chwilami gwałtownej dyskusyi, w której licznie zebrane kobiety żaliły się na wszystkie krzywdy obecnych stosunków społecznych przyjęto następujące rezolucye:

1) Zgromadzenie Kobiet solidaryzuje się z rezolucyą uchwaloną przez robotników Zagłębia Borysławskiego na wiecu dnia 18 lutego, żądającą od Rządu rozpoczęcia układów pokojowych;

2) Zgromadzenie zwraca się do Rady Robotniczej P. P. S. w Borysławiu z prośbą o wystosowanie do Rady Gminnej żądania zaopatrzenia szkoły w opał, by nauka dzieci nie była przerywaną.

Następnie uchwalono, zająć się bliżej sprawą szkół ludowych. Kwestya ta jest widocznie jedną z najdotkliwszych bolączek matek w Borysławiu, gdyż niema zebrania kobiecego, by ona poruszaną nie była.

Żaliły się też kobiety na gospodarkę komitetu rozdawnictwa darów amerykańskich. Komitet ten powstał w Borysławiu bez jakiegokolwiek udziału organizacyi robotniczych, i dlatego na gospodarkę jego wpływu nie mamy.

W końcu zebranie uchwaliło urządzać zgromadzenia stale po 1-ym i po 15-ym każdego miesiąca.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

---

jak wspomniałem — od doskonałości, nosi cechy zręcznej roboty. Sceny zgrabnie powiązane ze sobą, typy pospolite, ale nie grzeszące brakiem jednolitości, prawdziwe.

Z artystów na pierwszem miejscu postawić muszę p. Frączkowskiego, którego hr. Magny był wyśmienitą kreacyą. Obserwowało się z całą dokładnością wewnętrzną grę uczuć w piersiach starego lowelasa w chwili, gdy zrywa się małżeństwo jego syna i potem, gdy dowiaduje się o stosunku córki, plamiącym honor rodziny. Gesta, ruchy, wyraz twarzy, intonacya głosu, — wszystko to było fotograficznie wyraziste i wykończone. P. Nowacki, jaki wicehrabia Gerard, miał rolę, odpowiednią rodzajowi swego cennego talentu, i czuł się w niej swobodnie, tak wówczas, gdy flirtem z bogatą panną zdobywał posag, jak i gdy występował w charakterze skompromitowanego przez winę siostry brata. Ruchliwość sceniczna, brak przesady i patosu, cechy właściwe obu artystom, przyczyniły się do sukcesu aktu III., w którym popisywały się panie Michnowska i Hałacińska. P. Hałacińska początkowo zbyt chłodna i sztywna, przy scenie wybuchu potrafiła wznieść się do wyżyny dramatycznego napięcia, wywołującego wrażenie. Na niejmniejsze uznanie zasługuje również w tej scenie p. Michnowska, która poza tem z delikatnym, ujmującym faktem traktowała swą kreacyę. P. Mihułowicz nie z winy swojej ale z winy autorów nie mógł z niewyraźnej postaci malarza Arnaulta, wydobyć rysów pełnych, charakterystyki, budzącej zainteresowanie. W epizodycznej roli malarza Cernaya wyróżnił się swobodą i naturalnością, wogóle inteligentnie traktowaną grą p. Kozłowski.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Akcya bruttowców.

Borysław, 3. marca.

Zainicyowana niedawnem zgromadzeniem w Drohobyczu akcya bruttowców o podniesienie cen ropy brutto zdaje się wyda pomyślne rezultaty. Wysłana do Warszawy delegacya złożona z pp. Bronewskiego, Grünhauta, Łobińskiego i komisarza gminy Tustanowice Wł. Kobaka odbyła w Warszawie konferencyę z kier. urzędu naftowego Widomskim, z p. tow. Diamandem, referentem tej sprawy w Sejmie i innymi miarodajnymi czynnikami.

Delegacya podniosła słusznie, że w bruttach jest zaangażowany kapitał krajowy, właściciele terenów i gmin, podczas gdy właśc. kopalń są prawie wyłącznie kapitaliści zagraniczni. Zaledwie 2 proc. kopalń naftowych Małopolski należy do kapitału polskiego, natomiast wszystkie rafinerye, z wyjątkiem państwowej, są w rękach obcych.

Kapitał obcy znany z zachłanności niczego w kraju nie inwestuje, chciałby z niego tylko wydusić jak największe zyski. Dlatego też warunki w jakich żyć muszą w zagłębiu naftowem nasi robotnicy i urzędnicy są wprost straszne, a usunąć je mogą tylko interesowane gminy, które poważnie są zainteresowane w cenie ropy bruttowej, skąd mogą czerpać środki na rozwinięcie swej społecznej działalności przez budowę mieszkań, kanalizacyę, bruki, gazownię, elektrownię i t. d. Tymczasem rząd ustanowił cenę ropy netto (dla kapitału zagr.) 180 mk. za 100 kg., natomiast brutto pozostała cena 44 kor. Z tego powodu sama gmina Tustanowice straciła na ropie przeszło półtora miliona koron, a strata wszystkich krajowych bruttowców idą w setki milionów.

Na konferencyach w Warszawie rząd uznał potrzebę zmiany obecnego stanu rzeczy, o tem jednak aby cenę ropy zrównać nie może być mowy.

Reprezentant gminy tow. Kobak domagał się stanowczo aby ze względu na olbrzymie zadania gminy dla ropy której jest ich własnością, była cena brutto taka jak netto.

Poseł Diamand uznał też za słuszne żądanie wynagrodzenie strat bruttowców na magazynowaniu i premiach ubezpieczeniowych narosłych z winy rządu, który ropę zajął, a nią przez 20 miesięcy nie dysponował.

Żądali więc delegaci podwyżki ceny ropy zaległej z 44 K. na 60 K. oraz biorąc pod uwagę stanowisko rządu, mającego zamiar premiować produkcyę celem umożliwienia dalszych wierceń — żądali, aby cena ropy bruttowej najwyżej o 25 prc. była niższą od naftowej, a już najdalszą granicą może być 120 mk. za sto kg. ropy bruttowej.

Ceny wiedeńskie.

I we Wiedniu ceny stale podnoszą się: Ceny towarów na kartki wynoszą: 1 kg mięsa wołowego 98—124 kor., kiełbasy 108, smalcu 100 — przyczem dodać należy, że państwo płaci za 1 kg mięsa 200 kor. Ceny w handlu paskarskim są conajmniej o 50 proc. wyższe. Bochenek chleba kosztuje 5 kor. 82 hal., w pasku zaś 35 kor., czarna mąka na kartkę 11 kor. 50 hal., w pasku 30 kor. biała mąka — tylko w pasku do nabycia, 60—70 kor. za kilogram, kartofli 5 kor. (tygodniowo tylko 1 funt) w pasku 12 kor.

Para męskich bucików 800—1000 kor., damskich 1000—1400 kor. Dobre ubranie męskie kosztuje minimalnie 5000 kor., kapelusz męski 400—500 kor., kołnierzyk 30 kor., koszula 300—400 kor., materya wełniana na kostyum 1000 kor. za metr. Robota krawiecka płaci się u przeciętnego krawca do 1000 kor., u lepszego do 3000 kor. od ubrania.

Taniec rozkoszy i śmierci.

Pod tytułem „Nędza wiedeńska" opowiada współpracownik „Münch. N. Nachrichten" o strasznej drożyźnie Wiednia, o olbrzymich zarobkach krawców i szewców i o głodowych płacach lekarzy szpitalnych i innych pracowników umysłowych. W dalszym ciągu autor pisze:

Wśród tych okoliczności na pierwszy rzut oka wydaje się dziwne, że ludność wszystko to przyjmuje tak spokojnie. Lecz zastanawiając się głębiej, dojdzie się do zrozumienia, że ci ludzie są zanadto zmęczeni, zanadto wyczerpani i dlatego są za apatyczni, aby się wogóle jeszcze czem wzruszać. Przyjmują wszystko z przerażającą bierności i najczęściej słyszy się słowa: I bez tego wszystko już idzie na zgubę. Odrętwiałość jest tak wielka, że spokojnie, letargicznie przechodzi się do porządku dziennego nawet nad tymi, którzy bogactwem i swywolą urągają tej nędzy.

Paskarstwo kwitnie jak nigdy jeszcze. Wielkie hotele, bary i lokale nocne mają wszystko wszystko, czego serce zapragnie, i kupuje się wszystko, używa się wszystkiego, płaci się wszystko. Żadna cena nie jest za wysoka. W hotelu Bristol i w podobnych gmachach, w lokalach nocnych, rachunki za kolacye w wesołem gronie, sięgające od 40 do 50.000 koron nie należą do rzadkości. A zresztą czas karnawałowy! A więc każdego wieczora reduty za redutami o bajecznych cenach wstępu i z bajecznemi ucztami. Cóż znaczy, jeżeli loża na redutę „Volkstheatru" kosztuje 1.300 koron? Cóż znaczy, jeżeli auto, które w nocy wiezie czułe parki z sali tanecznej do jakichś zacisznych pokoików, kosztuje 2.000 kor.? Płaci się wszystko. A pieniędzy jest nad miarę. A towarzystwo, które zaludnia te reduty, ma pieniądze, wiele pieniędzy, tylko pieniądze, zresztą nic! Tak zwane damy na tych redutach są jak gdyby bez ubrań: tak głębokie jest decolite z tyłu i z przodu, tak krótkie są suknie. To co się teraz nazywa toaletą, ma wartość małego majątku. Cóż to znaczy? — płaci się i damulka, która dawniej była zachwycona 50 koronami, dzisiaj otrzymawszy 1000 koron, nie czuje się zadowolona.

A z poza tej wyuzdanej swawoli uśmiecha się szyderczo zaraza. O tem mają coś do powiedzenia lekarze — lecz nikt nie mąci wesołości tego inferna, nikt nie odważy się przeciwdziałać jej i głodujący tłum przeciąga niemo mimo tych orgii wystawności, zbytku, rozpusty. Bo znowu: „To przecież wszystko jedno!"

Bezmyślne marnotrawstwo paskarzy idzie w parze z głuchym i tępym fatalizmem ubogich...

Ze statystyki wiedeńskiego magistratu wynika, że śmiertelność w Wiedniu przechodzi liczbę urodzin i to w coraz bardziej zwiększającym się stosunku odwrotnym. W czasie od 8—14. lutego na 378 urodzin było 1032 wypadków śmierci. W tygodniu poprzedzającym liczba urodzin wynosiła 479, liczba wypadków śmierci 741. A zatem ty-

dzień następny miał o sto urodzin mniej, wypadków śmierci o 300 więcej. Najwięcej ofiar pociąga powrotna epidemia grypy.

Miłość małżeńska za kontraktem

Dnia 26 bm. toczyła się przed sądem okręgowym w Krakowie ciekawa sprawa na tle stosunków rodzinnych. Żona — niejaka Ostachowska z Nowej Góry — wniosła przez dra Skąpskiego skargę przeciw mężowi o unieważnienie małżeństwa, z powodu, że od r. 1909 daremnie czeka na objawy miłości z jego strony, więc zmuszoną jest uważać go za — niedołęgę.

Oskarżonego męża zastępował na rozprawie adwokat dr. Drobner, który przedstawił, że Ostachowski cieszy się pełnią fizycznego zdrowia, i brak mu też wszelkiej nerwowej przyczyny dla unikania współżycia z żoną, a jedyną winę, że do tego istotnie nie doszło, ponoszą przecz…ieni wychowawcy żony. Ostachowski ożenił się z panienką 16-letnią i ci wychowawcy ci ze względu na młody wiek panny młodej wymogli na nim wyraźne zobowiązanie, że do trzech lat od dnia ślubu nie zbliży się do żony. Mąż dochował zobowiązania — z miłości dla żony — a kiedy zbliżał się czas wyzwolenia z kłopotliwego położenia, wychowawcom panny młodej zrobiło się żal, że zięciowi zapisali część swego majątku, dążąc zatem do uchylenia darowizny wyprawiali takie awantury, że Ostachowski musiał spólny dom opuścić. Odtąd nie wpuszczono go więcej do domu, a żona między nim a swymi wychowawcami wybrała tych ostatnich, niesłusznie zatem go skarży.

Lekarze orzekli zdolność obojga małżonków do współżycia i dziewictwo żony. Wyrok zapadnie na dalszej rozprawie, 11 czerwca.

Różne.

MORDERSTWO RABUNKOWE W WARSZAWIE. Ostatnio zamordowano Adama Błażejowskiego, lat 50, we własnem mieszkaniu w Warszawie, dwoma strzałami skierowanemi w głowę. Morderca splondrował następnie całe mieszkanie i zrabował przeszło 100 tysięcy marek.

PRZEMYCANIE TOWARÓW W TRUMNIE. Na jak oryginalne pomysły biorą się indywidua na wszystko zdecydowane, byle tylko oszukać oko sprawiedliwości, świadczy fakt jaki się zdarzył w Hamburgu. Na tamtejszym dworcu towarowym nadano trumnę jako transport. Ponieważ funkcyonaryuszom trumna wydała się za ciężka, postanowiono zbadać jej zawartość, przyczem okazało się, że zamiast ciała nieboszczyka znajdowały się w niej wielkie ilości artykuły ze złota, i srebra, pochodzące — jak się zdaje — z kradzieży. Pomysłowy jegomość, który trumnę nadawał, a przybrany był w strój żałobny, ujrzawszy że trumnę otwierają, ulotnił się bez śladu.

AKADEMIA SPIRYTYZMU W LONDYNIE. Spirytyzm ma szczególnie w krajach zachodniej Europy i w Ameryce wiele sympatyków. Niedawno temu, telegramy donosiły, że w Czechach spirytyści postawili własną kandydaturę w czasie wyborów do sejmu w Pradze. Obecnie donoszą, że spirytyści w Anglii zakładają akademię spirytystyczną w Londynie. Już zgłosiło się ponad 500 uczniów. Będzie tu odpowiednia biblioteka, zbiór fotografii zmateryalizowanych duchów, odczyty itd. Poszczególne pokoje są przeznaczone na materyalizacyę i fotografowanie duchów. Tu należy dodać, że zwolennicy spirytyzmu rekrutują się z ludzi poważnych w wiedzy, wielu jest literatów i publicystów. Jednym z najbardziej zdecydowanych spirytystów jest znany pisarz Conan Doyle, autor dziełek o przygodach Szerloka Holmesa.

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMISYI OŚWIATOWEJ PPS. odbędzie się w sobotę 6 bm. w sali Rynek 8 o godz. 7 wiecz. Uprasza się wszystkich członków o przybycie.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Koła miejscowego Związku zawodowego pracowników kolejowych odbędzie się w poniedziałek dnia 15. marca 1920 r. w Sali Sokoła II. przy ul. Kętrzyńskiego l. 72. 230—3

Początek Zgromadzenia o godz. 5. wieczorem.

CENTRALNY ZWIĄZEK KOLEJOWYCH EMERYTÓW inwalidów, wdów i sierót zaprasza członków na Zwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 14. marca 1920 o godz. 3-ciej popoł. w lokalu towarzystwa przy ul. Krasickich 5, I. p. Wstęp za okazaniem legitymacyi Towarzystwa. ZARZĄD

Baczność robotnicy drzewni!

W niedzielę dnia 7-go marca b. r. o godz. pół do 10-tej przed południem odbędzie się

Doroczne Walne Zgromadzenie robotników drzewnych

we Lwowie w sali własnej przy ul. Pieszej 2. I. p.,

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu i czynności za rok 1919.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
5) Wybory przewodniczącego i całego Zarządu.
6) Wnioski.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacyi członków nie zalegających z wkładkami ponad 10 tygodni.

Socha Sebastjan, sekretarz. Tylipski Leon, przewod.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.